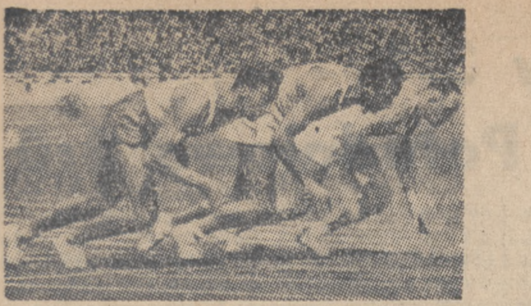
Cena 3 zł.



START

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY • ORGAN WOJEW. KOMITETU SPORTOWEGO

Rok I | Kraków, dnia 9 października 1945 | Nr. 15

O zwiększenie zastępów lekarzy sportowych

„Sport dla zdrowia" jest naczelną dewizą obecnego życia sportowego. Podkreślenie tego celu jest tym konieczniejsze, iż przekroczenie granicy, poza którą sport przestaje zdrowiu służyć, a zaczyna mu szkodzić, jest dość łatwe.

Aby do tego nie doprowadzić, aby sport istotnie służył tylko podniesieniu zdrowia szerokich mas społeczeństwa polskiego, trzeba wszechstronnej pracy **nad uświadomieniem działania sportu na organizm** nie tylko wśród instruktorów i trenerów sportowych, lecz i wśród samych sportowców. **I nie będzie to tylko sprawą lekarzy, jak się to niektórym zdaje,** tego rodzaju uświadamianie. Jest to także **obowiązkiem każdego absolwenta wyższej uczelni wychowania fizycznego,** którego wiedza teoretyczna i praktyczna w dziedzinie sportu nie może się tylko ograniczać do kształcenia wśród sportowców takiej, lub innej umiejętności sportowej. Środki uświadomienia są różne: **Odczyty, pogadanki klubowe i w pierwszym rzędzie prasa sportowa,** którą czytuje wielu sportowców. I nie będzie tu chodziło o wgłębianie się w szerokie i precyzyjne dyskusje nad takim, czy innym objawem chorobowym, lecz **o wyrobienie ogólnego poglądu na oddziaływanie sportu na organizm ludzki i zakorzenienie wśród sportowców obowiązku okresowego badania lekarskiego** i tak niemal ścisłego kontaktu z lekarzem sportowym, jak z instruktorem. Jeśli osiągniemy ten stopień wychowania sportowca, to nie będzie rzeczą przypadku, czy „kaperowania" zajęcie się sportowca tą, czy inną dyscypliną sportową. Będzie wiedział, dlaczego i poco oddaje się ze szczególnym zamiłowaniem pewnej specjalności.

Aby osiągnąć jednak ten stopień uświadomienia wśród sportowców i zabezpieczyć pojęcie sportu od wypaczeń, musimy mieć **dostateczną ilość lekarzy sportowych.** Dotychczas sprawa ta przedstawiała się tak, iż lekarzem sportowym praktykującym stawał się ten, kto albo sam był czynnym sportowcem i jego zainteresowania w praktyce poszły w tym kierunku, albo ze względu na intratność posady skierowywał lekarz swe zainteresowanie w tę stronę. W rezultacie za mało mamy w Polsce lekarzy sportowych, a już takich którzyby byli specjalistami w swym zawodzie możnaby wyliczyć na palcach.

W ostatnich latach przed wojną zaczynało być popularne łączenie studiów medycznych ze studiami wych. fiz., tym bardziej, że podlegały jednemu fakultetowi lekarskiemu. Rzecznikiem tego rodzaju łączenia studiów, a także fakultetu przyrodniczego ze St. Wych. Fiz. w Krakowie, był dyrektor Studium W. F., profesor anatomii topograficznej na medycynie dr. Tadeusz Rogalski, którego zasługi w dziedzinie wychowania fizycznego są nieocenione.

Gdy dziś stajemy w obliczu faktu wprowadzania we wszystkich dziedzinach życia społecznego wielu reform, gdy przedmiotem szerokich dyskusyj jest sprawa reformy szkolnictwa i wyższych uczelni, nie od rzeczy będzie podkreślenie tak doniosłej konieczności, jak wzięcie pod uwagę **w studiach lekarskich specjalizacji na lekarzy sportowych.** Tego domaga się świat sportowców, tego wymaga dobro naszego narodu, którego tężyzna fizyczna w oparciu o zdrowo pojęty sport, stanie się podwaliną pod materialny i moralny rozwój społeczeństwa polskiego.

Irena Pancerz-Grabowska

Oddzielić wychowanie fizyczne i sport od przysposobienia wojskowego

Na marginesie konferencji w Prezydium Rady Ministrów w sprawie dekretu PUWF w Warszawie

Aż do 29 września nie brali przedstawiciele krakowskiego sportu udziału w żadnej konferencji w sprawie dekretu P. U. W. F., mimo, że jeszcze w marcu przedłożyli szczegółowo opracowany memoriał o reorganizacji P. U. W. F. Dekret ten, aczkolwiek przyjęty już przez Radę Ministrów nie został jeszcze ogłoszony, gdyż premier Osóbka-Morawski, uwzględniwszy prośby organizacyj młodzieżowych: TUR, ZWM, WICI, i Młodzieży Demokratycznej o zrewidowanie zasad dekretu, zwołał konferencję dla wybadania opinii zainteresowanych organizacyj, reprezentujących czynnik sportowy oraz wybitnych przedstawicieli i znawców sportu polskiego.

Obrady, w których z pośród bardzo wielu uczestników konferencji, część opowiadała się za dekretem wg. dotychczasowego projektu a część przeciw miały dać materiał podstawowy do rozstrzygnięcia:

1) czy należy połączyć sport i wychowanie fizyczne z przysposobieniem wojskowym, czy nie,

2) komu podporządkować PUWF, czy Ministerstwu Obrony Narodowej, czy też innemu Ministerstwu, a więc Ministerstwu Zdrowia, Prezydium Rady Ministrów.

Ministerstwa: Oświaty i Zdrowia przeciw łączeniu W. F. z P. W.

Ministerstwa: **Zdrowia i Oświaty** oraz komisja oświatowa Krajowej Rady Narodowej, która w ostateczności ma dekret zatwierdzić, oświadczyła się za: 1) **wyłączeniem przysposobienia wojsk. od w. f. i sportu, oddania czynnikowi społecznemu nadzoru i kierownictwa sportu polskiego, 2) za przydzieleniem PUWF Ministerstwu Zdrowia lub Prezydium Rady Ministrów.**

Podobne oświadczenia składali przedstawiciele: **TUR, Wici, Młodzieży Demokratycznej, przedstawiciela sportu robotniczego i przedstawiciele ogólnych związków sportowych.**

Nie bez dumy wsłuchiwaliśmy się w argumenty przedstawiciela komisji oświatowej Krajowej Rady Narodowej, uzasadniającego konieczność oddania czynnikowi społecznemu kierownictwa sportu i wychowania fizycznego. Identyczne bowiem stanowisko zajęliśmy znacznie wcześniej, bo w marcu br. i takie same stanowisko sprecyzowaliśmy na ostatniej konferencji w Prezydium Rady Ministrów.

Jeśli sport ma służyć zdrowiu, a pod tym względem nikt nie może mieć najmniejszych wątpliwości, to pieczę nad wychowaniem fizycznym, powinno mieć Ministerstwo Zdrowia, tak jak pieczę nad żołnierzem może mieć tylko Ministerstwo Obrony Narodowej. Zgadzamy się wszyscy na to, że sportowiec a więc młodzieniec, musi pozostawać pod opieką moralną, korzystać z nauki i wiedzy, oraz wszechstronnego wykształcenia, a ten dział pracy społecznej musi być bez jakichkolwiek zastrzeżeń przekazany Ministerstwu Oświaty. To nie ulega żadnej wątpliwości. **Toteż pretensje innych ministerstw do opanowania tej dziedziny, są nieuzasadnione.**

Sport a czynnik społeczny

A teraz kwestja, może jeszcze ważniejsza: **oddzielić sport i wychowanie fizyczne od przysposobienia wojskowego, czy nie?** Nie chcemy powtarzać naszych argumentów, przytoczonych już na łamach naszego pisma w poprzednich numerach.

Należy oddzielić! Bezwarunkowo.

Tak jest na całym świecie. **Nie widzimy słusznych i przekonywujących argumentów za tym, by Polska miała być pod tym względem wyjątkiem.** Zresztą, wnioskodawcy, wzgl. zwolennicy podporządkowania sportu władzom i kierownictwu wojskowemu i połączenia go z p. w. **nie zdołali dotąd przywieść niespornych argumentów na uzasadnienie tego, że troska o wychowanie młodzieży powinna być przekazana Ministerstwu Obrony Narodowej,** a nie innym ministerstwom.

Sportowiec musi się kształcić nie tylko fizycznie. Kto ma dać mu to wykształcenie intelektualne? Tylko szkoła, nauka pozaszkolna, organizacje oświatowe, jak TUR, Wici, ZWM i inne.

Tutaj wojsko wkraczałoby w atrybucje do niego nienależące.

Podział pracy musi być zachowany. Zresztą czy wymienione organizacje, pozostające pod kierownictwem i nadzorem partyj politycznych, wchodzących w skład Rządu Jedności Narodowej, **nie miałyby na to zaufanie zasługiwać?** Zgadzamy się z tym, by sport i wychowanie fizyczne były obowiązkowe. W memorjale wniesionym do Ministerstwa Oświaty pisaliśmy wyraźnie:

> **„Przysposobienie fizyczne przez uprawianie sportów musi objąć obowiązkowo wszystkie warstwy młodzieży studiującej i możliwie wszystkie warstwy ludzi pracujących zespołowo. Inne warstwy społeczne nie pracujące zespołowo winno przysposobienie fizyczne objąć i w miarę możności zachęcić do pracy w towarzystwach, klubach sportowych, cechach itd."**

Ale kierownictwo organizacyjne sportu i wychowania fizycznego **musi być poruczone czynnikowi społecznemu,** podporządkowanemu hierarchicznie Ministerstwu Zdrowia, albo Prezydium Rady Ministrów.

Wkraczamy — o czym mówiliśmy na konferencji w Radzie Ministrów — w erę pokojowej pracy, oczywiście w skali ogólno-europejskiej. Młodzież sportowa musi być w tym właśnie duchu wychowana. **W atmosferze i w klimacie miłości człowieka do człowieka, w atmosferze braterstwa międzynarodowego, którego najklasyczniejszym symbolem jest właśnie sport. Sport nie cierpi przymusu, nie cierpi pozycji na baczność.** W Niemczech wszyscy stali na baczność przed tyrańską dyscypliną. Nic to nie pomogło. Totalizm hitlerowski przegrał wojnę.

Sport ma także wychowywać pełnowartościowego człowieka. Zasady wychowawcze z punktu widzenia wojskowego **nie odpowiadają zasadom wychowania w dziedzinie podniesienia kultury i wartości naukowych,** z jakich to elementów korzystać powinna nasza młodzież sportowa.

Polska nie może być wyspą izolowaną w tym wypadku. Powoływaliśmy się w tym względzie na **narody zachodnie i Amerykę,** powoływaliśmy się także na **Rosję Sowiecką,** na co nam odpowiedział **płk. Gilewicz,** że w kraju egzotycznym (?!) w Anglii, Anglik „myśli o befsztyku" a o niczym innym i dlatego Anglia nie może być dla nas przykładem. Już wtedy odpowiedziałem, iż nie wiedziałem, że Anglia należy do narodów egzotycznych. Jeśli zaś chodzi o poziom sportowy, to chyba jest niespornym, **że ten najwyżej właśnie postawiony jest w Anglii i o tych krajach, w których sport nie jest zmilitaryzowany. Kraje te właśnie wygrały wojnę i zdobyły wdzięczność całego świata cywilizowanego!**

Mówiono na konferencji, że sport został zahamowany przez zbyt długie przeciąganie sprawy uchwalenia dekretu PUWF. **Nic podobnego!** Dzięki inicjatywie społecznej sport się rozwija w całej pełni. Można mieć takie czy inne uprzedzenia do Krakowa. Były one także przed wojną. Jedno jest atoli bezsporne:

Kraków pod względem sportowym stoi najwyżej

mimo, iż PUWF nie został jeszcze kreowany. Dlaczego? **Bo my nie oglądamy się na niczyją pomoc, tylko zdani na własne siły, pchamy wóz zainteresowań sportowych ciągle z zapałem naprzód. Bo na czele wszystkich władz sportowych stoją ludzie o wybitnym wyrobieniu społecznym i politycznym, sprzyjającym dzisiejszej nowej rzeczywistości, opartej na szczerych podstawach demokratycznych.** To samo obserwujemy w innych miastach, jakkolwiek PUWF jeszcze nie działa. **Nie wolno nam zabijać indywidualnego i suwerennego myślenia przez usiłowania, zdążające do narzucenia przymusowych form organizacyjnych w wychowaniu młodzieży sportowej!**

Tylko w ten sposób wychowamy społeczeństwo nasze w duchu najbardziej oddanym Państwu, jego obronności i gotowości złożenia najcięższych ofiar na jego rzecz!

Tak jak było w Anglii pamiętnego roku 1940, jak było w Stanach Zjednoczonych i Związku Radzieckim. **W Anglii i w Stanach Zjednoczonych nie tylko sport nie jest zmilitaryzowany, ale nie było do wojny nawet obowiązkowej służby wojskowej i te państwa, wespół z Rosją Sowiecką wojnę wygrały.** Bo, cały naród dobrowolnie skupił się wokół czynników, powołanych do obrony kraju przed wrogiem hitlerowskim. Czy nie jest rzeczą godną zastanowienia, dlaczego we Francji i gdzieindziej, ministrami spraw wojskowych są **osoby cywilne?**

Płk. Gilewicz próbował przekonać obecnych o konieczności przyjęcia dekretu takim argumentem, że obojętne jaki jest program, jaka treść zasadnicza dekretu, byleby on jak najwcześniej wszedł w życie, i byleby odpowiedni ludzie stanęli na czele PUWF.

Tak rozumowali również ci, którzy przy pomocy Führera chcieli przebudować świat na zasadach nowego porządku europejskiego, i, którzy na czele państwa postawili właśnie ludzi temu światopoglądowi zaprzedanych.

Ludzie się zmieniają, odchodzą jedni, przychodzą drudzy. Konstytucji nie przystosowuje się do tych, którzy ją mają wykonywać, ale przeciwnie: **tworzy się najlepszą, najrozumniejszą, najliberalniejszą konstytucję,** do której wszyscy obywatele mają się dostosowywać.

I, myśmy się domagali, i domagać nieustannie będziemy, aby na czele wszystkich komórek sportowych w Polsce, stanęli ludzie niekonjunkturalni, ale szczerzy, oddani sprawie, demokraci, sportowcy cieszący się zaufaniem nie tylko społeczeństwa demokratycznego, ale także zaufaniem najwyższych władz państwowych. Nie wydaje się nam, aby tych ludzi miało tylko Ministerstwo Obrony Narodowej. Nie znaczy to także, by osoby wojskowe, odpowiadające dzisiejszym wymogom uświadamiająco-dydaktycznym z punktu widzenia wychowania pełnowartościowego człowieka, nie miały piastować odpowiednich stanowisk. Jedno atoli zastrzeżenie: **czynnik społeczny musi mieć decydujący wpływ na sport i wychowanie fizyczne w Polsce, czynnik społeczny ma nadać aparatowi sportowemu ton i wskazać młodzieży właściwy kierunek intelektualnego rozwoju.**

Domagamy się zmiany dekretu w tym duchu!

Wierzymy, że Krajowa Rada Narodowa spełni swój obowiązek, podzielając zdanie swej komisji oświatowej, która wyczerpująco i rzeczowo opracowała uwagi do dekretu.

Organizacjami: **TUR, Wici, Młodzieży Demokratycznej, ZWM i sportem robotniczym,** które to organizacje znalazły pełne zrozumienie u ob. premiera Osóbki-Morawskiego, **kierują najlepsze intencje wybudowania ta-**

kiego gmachu sportu polskiego, któryby mieścił w swych murach młodzież, całkowicie oddaną sprawie: dobru Państwa i Narodu!

To jest nasze credo! I żadne niesłuszne supozycje od tej dewizy nas nie odciągną. Żadne uszczypliwości, czy aluzje nie wytrącą nas z drogi, którą kroczymy nie od dzisiaj. Jak długo dekret nie ujrzał światła dziennego, będziemy krzyżować szpady światopoglądowe na temat jego brzmienia. Po uchwaleniu go przez Krajową Radę Narodową, zaprzestaniemy dyskusji i przejdziemy do jego wykonywania.

My chcemy, aby dekret był wyrazem służby czynnika społecznego na rzecz dobra nie tylko sportu, ale poprzez racjonalnie zrozumiany sport, — również na rzecz dobra najszczytniejszych wartości ludzkich: **miłości i szlachetności człowieka. Jego zdrowia fizycznego i moralnego.**

Sport, który nie służy tym celom, nie jest sportem, ale narzędziem dla innych celów.

Młodzież jest przyszłością Narodu, przez sport chcemy ją zdobyć dla dobra jego, i dobra Ludzkości!

Maksymiljan Statter

Co mówią o meczu?

Konsul Vessely wyróżnia z zespołu polskiego Filka II i Matiasa; poza tym oczarowany jestem postawą całej drużyny polskiej.

Prezes Župy Pichler: Z gry jestem zadowolony. Nasze zespoły zaimponowały mi. W drużynie krakowskiej podobał mi się najwięcej Tyranowski oraz Giergiel i Gracz; z reprezentacji Polski południowej Gierwatowski i Matias.

Przew. W. K. S., red. Statter podkreśla z dumą, iż na podstawie przebiegu zawodów sobotnich typował zwycięstwo Czechów w stos. 2:0. Drużyna polska jednak na przegraną absolutnie nie zasłużyła, gdyż zagrała, wykazując kolosalną ambicję i ofiarność, którymi wyrównała braki i nawet wynik remisowy byłby w tych warunkach krzywdzący.

Prezes PZPN inż. Kuchar przypisuje porażkę opadnięciem z sił w ostatnich minutach gry, co jest zupełnie zrozumiałym, jeśli się zważy, że ciężki teren dla nagół fizycznie słabych naszych zawodników był czynnikiem wyczerpującym cały zapas sił, w zawodach prowadzonych w b. żywym tempie. Zadowolony jest bardzo z debiutanta Barwińskiego.

Kapitan drużyny czeskiej Melka zadowolony jest z gry swoich chłopców, a zwłaszcza linii pomocy. Z Polaków najlepiej podobali **mu** się Gracz i Bobula.

* * *

Po zawodach odbył się wieczorem w sali balowej Grand Hotelu w Krakowie uroczysty bankiet, na który przybyli przedstawiciele władz z wojewodą krakowskim. **dr. Zyg. Robelem,** konsul czeski **Vessely,** przedstawiciele Pragi z prez. Župy, **Pichlerem,** przew. Wojew. Komitetu Sportowego w Krakowie, **red. Maks. Statter,** Zarząd PZPN z **inż. Kucharem,** Zarząd KOZPN z prez. **Pilipkiewiczem,** przedstawiciele prasy z **red. Łęskim** oraz wszyscy zawodnicy, biorący udział w zawodach obu dni. W atmosferze szczerej i serdecznej przyjaźni wygłoszono szereg przemówień i wzniesiono liczne toasty o nierozerwalną więź braterską, jaka łączy sąsiadujące z sobą oba słowiańskie narody.

I tak wojewoda krakowski, sięgając myślą do historycznej legendy o trzech braciach Lechu, Czechu i Rusie, przypomniał, że drogi ich rozeszły się ongiś, lecz dziś w jednym zetknęły się punkcie. Punktem tym to ustrój państw demokratycznych, dzięki któremu rozpocznie się okres wzajemnego zaufania, szczerości i braterstwa. Kontakt sportowy zaś, jaki jest pierwszym wyrazem tego braterstwa, to kontakt radości, daleki od polityki, gabinetów i ubocznych względów. On stanie się tą więzią, która złączy serca wszystkich.

Red. Statter znów w pięknym swym przemówieniu zaznaczył, że kontakt sportowy nigdy nie może być zależny od poziomu drużyn, lecz od tego czy przyjaźń między narodami zasadza się na prawdziwej szczerości. Wyraził przy tym nadzieję, że piłkarze polscy będą mieli wkrótce sposobność zadokumentowania swego poziomu na boiskach praskich, co w równej mierze jak przyjazdy drużyn czeskich do Polski przyczyni się do zacieśnienia węzłów przyjaźni.

Konsul Vessely podkreślając wysiłek organizatorów, przed którymi spiętrzyło się mnóstwo trudności od nich niezależnych, dał wyraz swej radości że udało im się doprowadzić do skutku te zawody, przez co obie strony i publiczność krakowska mają powód do zadowolenia.

Prezes PZPN **inż. Kuchar,** spełniając rolę gościnnego gospodarza, zapewnił przybyłych reprezentantów władz i gości o swej wdzięczności, dziękując jednocześnie wszystkim zawodnikom, a szczególniej zawodnikom polskim za grę, jaka im niechybnie da wkrótce najzaszczytniejszy awans koszulkę z białym orłem na piersiach.

W czasie bankietu orkiestra odegrała hymny narodowe czeski i polski, które spotęgowały chóralny śpiew wszystkich uczestników.

Górnicze igrzyska sportowe

Na pięknym stadionie miasta **Zabrza** odbyły się pierwsze w Polsce **„Górnicze Igrzyska Sportowe"**, zorganizowane staraniem Komitetu, wyłonionego spośród pracowników Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Węglowego.

Igrzyska powyższe zapoczątkowały coroczne tego rodzaju zawody, będące dowodem żywotności sportowej górników Zabrskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

W ramach Igrzysk odbyły się zawody lekkoatletyczne w konkurencjach męskich i żeńskich, zawody piłkarskie, strzeleckie oraz gry sportowe.

Zainteresowanie zawodami bardzo duże.

PRAGA — Kraków 3:1 Polska Południowa 2:0

Rozdzwoniły się w niedzielę wieczorem telefony w naszej redakcji. Sobotni mecz, transmitowany w drugiej połowie przez rozgłośnię Polskiego Radia na całą Polskę, przyczynił się do spotęgowania zainteresowania spotkaniem niedzielnym, w którym po raz pierwszy — po sześciu latach — **wystąpić miała najlepsza jedynastka piłkarzy, jako reprezentacja Polski południowej.** Przeciwnikiem ich był zespół Pragi, notowany wysoko na międzynarodowej „giełdzie" piłkarskiej, w skład którego wchodzili gracze praskiej **Slavii, Bohemians'u, Victorii Žižkov i Sparty.** Część z nich widzieliśmy niedawno na pamiętnych meczach Slavii z Cracovią i Wisłą — część zaś rekrutowała się z klubu Bohemians, zajmującego obecnie po Slavii i Sparcie 3-cie miejsce w tabeli mistrzowskiej.

Na wstępie: sędzia

Tym, którzy z niecierpliwością oczekiwali wyniku, dzwoniąc do nas z Zakopanego, Lublina, Warszawy, Bydgoszczy, Łodzi itd., mieliśmy do zakomunikowania smutną wiadomość: oto ostateczny wynik meczu niedzielnego brzmi 2:0 na korzyść Pragi. Taki wynik poszedł w świat, przede wszystkim do Pragi. Ten wynik krzywdzi jednak drużynę polską, **a sprawcą tej krzywdy, której już w żaden sposób naprawić nie można, jest sędzia, ob. Stopa.** Jemu też poświęcimy pierwszą część naszego sprawozdania, ufając, że będzie ono właściwym memento dla naszych sędziów, **którzy nieraz w sposób zbyt kurtuazyjny odnoszą się do obcych zawodników,** tolerując ich „wyczyny", za które nasi zawodnicy na zagranicznych boiskach **karani bywali z całą surowością, często nawet aż zbyt srogą i w tej mierze niezasłużoną!** A tymczasem polski sędzia — widząc kolosalny wysiłek, ambicję i ofiarność polskiej jedynastki, która tymi zaletami wyrównuje braki techniczne i taktyczne, doprowadzając nie tylko do równorzędnej, lecz nawet okresami z przewagą nad przeciwnikiem, gry — **odbiera tym zawodnikom ochotę i serce do dalszej walki, przeoczając ręce i faule na polu karnym Czechów — lub rozstrzygając wręcz odwrotnie, aniżeli przewinienie nakazywało!** Nie mówimy tu już o tym, że ob. Stopa dopuścił do zbyt ostrej — zwłaszcza, jak na zawodach reprezentacyjnych — gry i, że jak gdyby złośliwie przeoczył niejeden faul w polu, by w chwilę potem przerwać piękną akcję naszych zawodników gwizdem za faul w stosunku do przeoczonego dużo niewinniejszy; **w ten sposób zamiast ukarać Czechów, ułatwił sędzia im obstawienie graczy i... wytrącił po raz x-ty zrzędu z równowagi drużynę polską.** Miło nam podkreślić na tym miejscu, że drużyna nasza **zdała celująco egzamin karności i dyscypliny sportowej** i tym jeszcze więcej zaskarbiła sobie uznanie widowni, która wręcz wrogo ustosunkowała się do sędziego, czemu dziwić się trudno. Z 18 tysięcy widzów nie było chyba nikogo, ktoby mógł stwierdzić, że z przebiegu gry należało się Czechom zwycięstwo z różnicą dwóch bramek; publiczność krakowska absolutnie nie jest szowinistyczną — **widzi — może niejednokrotnie aż za dobrze złe i dobre strony swoich „pupilów" i w sposób naprawdę rycerski oddaje hołd wysokiej klasie** (jak to miało miejsce na meczach ze Slavią) — **lecz staje w obronie graczy, którym ktoś w sposób tak bezlitośnie okrutny, jak sędzia niedzielnych zawodów — krzywdę wyrządza.** Wyrobiona sportowo publiczność krakowska zdaje sobie też dobrze sprawę ze znaczenia tego wyniku dla opinii światowej i **stąd jej oburzenie i rozżalenie są w pełni zrozumiałe;** dziwimy się tylko ob. Stopie, iż, widząc już przed przerwą, że utrzymanie w ryzach zawodników przerasta jego siły, nie poprosił któregoś z kolegów, znakomitych arbitrów, jak Michalika, Seichtera, Chruścińskiego itd., by zastąpili go w tej roli. Wówczas nie tylko wynik, ale i obraz meczu byłby napewno inny i odpowiadałby układowi sił, czego nie można powiedzieć o wyniku 2:0 na korzyść Pragi. Pewnie, że zdarza się nieraz, iż drużyna, mająca przez cały ciąg meczu przewagę, przegrywa, gdyż przeciwnikowi dopisuje szczęście i jakiś szczęśliwy wypad przynosi mu punkt, zapewniający zwycięstwo — lecz na niedzielnym meczu w szeregu regularnych pozycyj, wypracowanych przez zawodników krakowskich, a przerywanych w sposób sprzeczny z przepisami, **sędzia zachował się, jak człowiek niewidomy lub wręcz wrogo do graczy polskich ustosunkowany** — podczas gdy odwrotnie w stosunku do Czechów raził przeczuleniem i zbytnią pobłażliwością.

Niechżeż więc na koniec sprawozdania o sobie uzna za właściwe, że poświęciliśmy mu pierwsze miejsce przed zawodnikami, gdyż, pisząc o nim, **traktowaliśmy go, jako 12 gracza zespołu Pragi,** który walnie przyczynił się do ich zwycięstwa i jako taki wymieniony być winien — przed pozostałymi zawodnikami. Przejdźmy z kolei do nich.

Jak grali Czesi

Jak zaznaczono na wstępie, zespół Pragi składał się zasadniczo z graczy Slavii i Bohemians; pierwsi tworzyli trzon defensywy — drudzy w kwintecie ofensywnym mieli w sobotę trzech — w niedzielę aż 4-ch zawodników. Wpłynęło to w pierwszym rzędzie na jednolitość zespołu, którego cechami charakterystycznymi były: **wyrównanie i bojowość przy nienagannym wyszkoleniu technicznym i taktycznym.** Z zespołu tego na plan pierwszy wybili się: niezawodny **Finek** w bramce — **obaj obrońcy — środkowy i prawy pomocnik oraz Bradac w ataku.**

Finek — zatrudniony rzadko, dzięki wspaniałej grze obrońców, którzy nie pozwolili naszym napastnikom ani razu dojść do swobodnego strzału, nie miał zbyt wiele pola do popisu — jednak obrona bomby Nowaka w meczu niedzielnym oraz pewność chwytów i odwaga aż do brawury potwierdzały klasę, jaką ujawnił już na poprzednich meczach w Krakowie.

Para obrońców **Luka** i **Senecky** stanowiła istną zaporę dla naszych napastników; wkraczali oni w akcję zawsze o ten ułamek sekundy wcześniej, zanim piłkę można było przygotować do strzału — a ich wykopy oswobadzające przenosiły odrazu grę na drugą połowę boiska; pozatem rozumieli się i uzupełniali tak wspaniale, iż trudno było uwierzyć, że jeden jest graczem Slavii a drugi Sparty, lecz że obaj długi czas w jednym klubie grają z sobą.

Z czwórki pomocników obaj lewi: **Kalous** (w sobotę) i **Cespiva** (w niedzielę) ustępowali Trojenowi i Hampejsowi po prawej stronie i na środku. Wszyscy czterej przewyższali jednak pomocników polskich zarówno wzorowym kryciem, jak i dokładnością podań do własnego napadu. Grali nadto w miarę potrzeby **to płasko, to półgrónie i wszerz czy wzdłuż, zależnie od sytuacji.** Środkowy zdradzał przytem chęć do strzału przy każdej nadarzającej się — nieraz nawet zbyt dalekiej odległości i skłonności... do ostrej gry.

W napadzie trójka graczy Bohemians: **Liska-Planicky-Melka** (pr. skrzydło — pr. łącznik i środkowy) ruchliwością i temperamentem wyrównywała klasę **Vralila** i **Bradaca** po lewej stronie. Lewoskrzydłowy Bohemians, Kejs grał tylko przez 45 minut niedzielnych zawodów; powinien być jednak dla naszych skrzydłowych wzorem, jak należy przechodzić przez pomocnika i jak centrować w biegu do środka. Najgroźniejszym strzelcem w napadzie Pragi okazał się Bradac — najszczęśliwszym Melka.

Przegląd piłkarzy polskich

Z 21 graczy polskich, jacy pojawili się w oba dni na boisku Wisły, widzieliśmy 2 bramkarzy, 4 obrońców, 6 pomocników i 9 napastników.

Bramkarz Wisły, **Jurowicz,** odnalazł swą wielką formę dopiero w niedzielę; strzał jednak, z którego padła pierwsza bramka, nie zastał go w „świątyni", a wybieg do Bradaca był o ułamek sekundy spóźniony. W sobotę śliski teren i piłka oraz brak „własnych obrońców, obniżyły poziom — jednego z najbardziej mocnych dotychczas punktów naszej reprezentacji, przy którego „normalnej" grze zdobycie drugiej i trzeciej bramki przez Pragę stałoby pod znakiem zapytania. **Jakubik,** zastępujący Jurowicza przez 38 minut sobotniego meczu, bronił mniej stylowo, zato więcej skutecznie i nie wyjął piłki z siatki ani razu, co stanowi wystarczający dowód na najlepszą notę.

Wszyscy czterej obrońcy nasi zasłużyli na najwyższe pochwały i na... naganę równocześnie. **Gędłek i Barwiński** zagrali wręcz źle przy pierwszej bramce, dopuszczając Bradaca do strzału z najbliższej odległości; był to zresztą jeden z b. nielicznych ich błędów, który nadrobili pełną poświęcenia i ofiarności grą przez cały ciąg meczu; **gratulujemy przy tej okazji kpt. Związkowemu właściwego wyboru, odnośnie obrońcy Tarnovii, którego debiut wypadł znakomicie!**

Para: **Filek II-Giewartowski** pozazdrościła snać swoim kolejom sobotnim i dziwnie anemicznie zachowała się też przy pierwszej bramce. Poza tym tak, jak ich sobotni poprzednicy, **spisywali się doskonale. Wszyscy popracować muszą jednak nad zdobyciem oswobadzającego wykopu, zwłaszcza na śliskim i grząskim terenie.**

Z pomocników tym razem Jabłoński wybił się na czoło. Przewyższył on najlepszego dotychczas w tej linii swego kolegę klubowego, **Parpana, od którego lepiej zagrał środkowy pomocnik Garbarni, Tyranowski.** Niestety, — z chwilą kontuzji Tyranowskiego i wobec niemożności wstawienia Parpana okazało się, że **różnica między nimi a Legutką jest tak wielka, że powoduje nagłe obniżenie poziomu całego zespołu mimo, że wymieniono tylko jednego zawodnika. Lecz, niestety, zawodnik ten przez blisko pół godziny gry zdołał zaledwie dwa razy kopnąć piłkę i to nie zawsze z dokładnym adresem.**

Obaj **lewi pomocnicy (Lesiak i Filek I) dorównują sobie** z tym, że rutynę Lesiaka wyrównuje Filek ruchliwością; poza tym przywykły do gry w obronie **zawodnik Wisły, grał stale w środku, nie pilnując skrzydła, co wobec doskonałej gry Giewartowskiego uszło mu bezkarnie.**

Z licznego **grona napastników dwóch najlepszych różniło się biegunowo: Gracz wnosił do gry element żywiołu — Matias spokoju.** Zawodnik bytomskiej Polonii grał niestety tylko 44 minuty; jego obecność nadała spoistości atakowi polskiemu, który, grając w oba dni bardzo dobrze, w polu zawodził jednak w sytuacjach podbramkowych. **Nowak** przechodzi wybitny spadek formy; próbkę jednak swego talentu dał w niedzielę, kiedy, przejąwszy centrę Giergiela, wykonał pół obrotu i silnym voley'em zmusił Fineka do wykazania swej najwyższej klasy, bez której piłka absolutnie trzepotałaby w sieci. **Giergiel,** zajmujący trzecią lokatę wśród naszych napastników, umie doskonale centrować, lecz rzadko decyduje się na przebój do środka i na strzał do bramki. Obaj lewoskrzydłowi, Bobula i Ignaczak, nie osiągnęli formy, jaką demonstrują nieraz na zawodach klubowych. Mieli jednak przed sobą doskonałego Trojana i świetnego Lukę, co poniekąd ich usprawiedliwia; nadto ani **Kobut — a już najmniej niedoświadczony zawodnik Tarnovii, Rolk,** nie byli tymi łącznikami, których gra może wpłynąć na poziom gry skrzydłowych. Kilkanaście minut gry Cholewy nie pozwoliło zorientować się co do formy, w jakiej ambitny zawodnik Wisły się znajduje.

Przebieg gry:

Tak, jak w sobotę, tak i w niedzielę obie drużyny, wbiegłszy na boisko, wymieniają z sobą braterskie pocałunki. Później przedstawiciele obu Związków wymieniają podarunki i opuszczają boisko, na którym pozostają biało-żółci zawodnicy Pragi i reprezentacji Polski południowej w białych spodenkach i czerwonych dresach.

Gra się zaczyna. Od środka ruszają Czesi i podchodzą prawym skrzydłem pod Gierwatowskiego, który wybija piłkę do Nowaka; ten jednak traci ją szybko (Hampejs) i Czesi są znów pod naszą bramką. Tym razem Filek II oddala niebezpieczeństwo. Pierwszy atak Polski inicjuje Matjas: przechodzi Cespivę i wystawia Giergiela, jednak za silnie i piłka wychodzi na aut bramkową. W kilka sekund potem Nowak podchodzi tuż pod linię pola bramkowego, walcząc z Seneckym; obrońca czeski dotyka piłki ręką, co przeocza sędzia — sekunda zwłoki w oczekiwaniu na gwizd sędziego — niestety stary „wyga" Senecky nie ma na co czekać i piłka jest już daleko w polu. W 5 minucie po pięknej kombinacji Gracz-Nowak-Bobula strzela ten ostatni słabo do bramki Czechów. W następnym ataku Matias podaje zbytnio do tyłu i Nowak nie może dojść do piłki; natychmiastowy kontratak Czechów likwiduje nasza obrona. W 9 minucie wywalcza Bobula pierwszy róg dla Polski, po którym Gracz strzela zbyt lekko w ręce bramkarza. W chwilę potem, po pięknej kombinacji Parpan-Nowak-Gracz-Bobula strzela skrzydłowy Cracovii wysoko ponad bramką. W następnym ataku podanie Gracza do Bobuli wyłapuje w pobliżu bramki Luka. Zawodnicy polscy, dopingowani przez widownię, goszczą raz po raz na polu karnym Pragi; po dobrej centrze Giergiela, Finek nakrywką zbiera piłkę z przed nogi Nowaka. Wystawiony przez Parpana, Giergiel zdobywa drugi z kolei rzut rożny dla Polski. W 15 minucie broni Finek ostry strzał Nowaka — śliska piłka wymyka mu się jednak z rąk, a nadlatujący Matias strzela z bliska... obok bramki. Okres przewagi Polski przerywają Czesi wypadem, który zastaje jednak Liskę na spalonym. Piłka przenosi się znów szybko na stronę czeską, gdzie w tłoku podbramkowym napastnicy nasi nie zawsze w sposób dozwolony tracą ją na rzecz obrońców Pragi. W 21 minucie zdobywają Czesi dwa pod rząd rzuty rożne, zlikwidowane przez Filka I i Jurowicza, a w dwie minuty później trzeci, po którym Kejs strzela ponad poprzeczkę. Po przeciwnej stronie Bobula nie dochodzi do pięknej centry Giergiela, a w następnym ataku kombinacja Filek I-Gracz-Bobula przynosi naszym barwom trzeci rzut rożny. Napastnicy nasi, zwlekając ustawicznie ze strzałem, zmuszają Jabłońskiego do objęcia roli strzelca, co czyni on w 31 minucie dalekim strzałem, niepokojąc Fineka. Bezpośrednio potem zdobywa Polska czwarty rzut z rogu, który wykonuje Bobula, a Gracz posyła głową piłkę w aut. Ripostę Czechów wstrzymuje Jabłoński i podaje do Giergiela; ten oddaje Matiasowi, którego faulują. Rzut wolny bije Giergiel w ręce Fineka. W minutę później bramkarz czeski rzuca się ofiarnie pod nogi Bobuli i oddala niebezpieczeństwo — po przeciwnej stronie zaś Gierwatowski wstrzymuje przebój Bradaca.

W 35 min. piękny strzał Nowaka broni wspaniale Finek, a później ratuje wybiegiem po centrze Giergiela. Groźną sytuację pod naszą bramką wyjaśnia Parpan, wstrzymując przebój Bradaca; zaraz potem daleka bomba Planicky'go po centrze Kejsa idzie w aut. W 40 minucie zawinia Filek II rękę tuż przed linią pola karnego; wolny, bity przez Cespivę, który w chwilę przedtem wszedł do gry w miejsce Kalousa, idzie w aut. Atak Polski prawą stroną i przebój Matiasa likwidują obrońcy niezbyt fair — jednak sędzia puszcza im to płazem. Tuż przed przerwą wystawia Bobula Nowaka wzdłuż bocznej linii; Nowak przechodzi przez pomocnika, który kopie go z tyłu. Wolny wykonuje Bobula, podając do Matiasa, ten chce wziąć na głowę, jednak faulują go na polu karnym (sędzia nie widzi). Gwizd sędziego, oznajmiający przerwę, zastaje łącznika naszego na ziemi; okazuje się, że kontuzja jest poważną i trzeba natychmiastowej pomocy lekarskiej do zeszycia rozciętego ucha.

Przerwa 0:0

Po przerwie w miejsce Matiasa wchodzi Kohut, zajmując pozycję lewego łącznika, podczas gdy Gracz przechodzi na prawą stronę. Pierwsza akcja — mimo rozpoczęcia gry przez Polskę — należy do Czechów, którzy zmuszają Jurowicza do wybiegu. Kontratak czerwonych i przebój Kohuta wstrzymuje Luka rękami, co znów uchodzi uwagi sędziego. Jakby na ironię zaś, zarządza rzut wolny w pobliżu naszej bramki za nastrzeloną rękę — a zaraz potem dyktuje następny rzut wolny przeciw Polsce za faul Gierwatowskiego. 9 minuta przynosi groźną sytuację pod naszą bramką: strzał lewoskrzydłowego paruje z trudem Jurowicz — piłkę dostaje Melka i strzela ostro, jednak Jurowicz po raz drugi odbija w pole — trzecia „poprawka" idzie w poprzeczkę (Planicky), a odbitą od poprzeczki piłkę posyła Liska w aut. Kontratak Polski kończy się faulem na Nowaku na polu karnym (sędzia znów nie reaguje!). Daje to asumpt zawodnikom obu drużyn do zaostrzenia gry i do głośnej reakcji widowni.

Zmienne ataki w tym okresie dają Jurowiczowi i Finekowi pole do popisu; w czasie jednej z ofiarnych akcyj doznaje bramkarz czeski przypadkowej kontuzji — na szczęście jednak nie groźnej w skutkach. W 21 minucie przerywa sędzia

urojonym spalonym piękny atak Krakowa; w cztery minuty później zaprzepaszcza Bobula 100-procentową sytuację, będąc sam na sam z bramkarzem. W 26 min. daleki, ostry strzał Bradaca broni w pięknym stylu Jurowicz, a zaraz potem silny strzał Liski wybija na róg. W 32 minucie broni Finek fenomenalnie ostrą bramkę Nowaka; w następnej minucie nieporozumienie między Graczem i Kohutem nie pozwala Polsce na wyzyskanie dogodnej sytuacji do zdobycia bramki. Nieporozumienie zaś w naszej defensywie doprowadza w 34 minucie do zdobycia bramki przez Bradaca. Druga zaś bramka, zdobyta w 8 minut później, jest już całkowitą „zasługą" sędziego, który zamiast podyktować rzut wolny przeciw Czechom — podyktował go przeciw Polsce. Nim zaś zawodnicy nasi zdążyli cofnąć się na swe pozycje, piłka była już pod naszą bramką i ten moment zaskoczenia zadecydował o zdobyciu drugiego punktu przez Pragę, którego strzelcem był Melka.

W meczu niedzielnym wystąpiły drużyny w następujących składach: **Praga:** Finek (Slavia — Luka (Sl.), Senecky (Sparta) — Trojan, Hampejs (Sl.), Cespiva (Bohemians) — Liska, Planicky, Melka (Boh.), Bradac (Sl.), Kejs (Boh.), (Vratil). **Polska połud.:** Jurowicz, Filek II(Wisła), Gierwatowski (Polonia, Warszawa)—Jabłoński I, Parpan (Cracovia), Filek I (W.) — Giergiel (W.), Matias (Polonia, Bytom), (Gracz, W.), Nowak (Garbarnia), Gracz (Kohut, W.), Bobula (Cr.).

Praga—Kraków 3:1 (1:1)

Składy druzyn:

Praga: Finek (Slavia) — Luka (Slavia), Senecky (Sparta) — Trojan, Hampejs (Slavia), Kalous (Bohemians) — Liska, Planicky, Melka (Bohemians), Vratil (Victoria Ziżkov), Bradeć (Slavia).

Kraków: Jurowicz (Jakubik) — Gędłek, Barwiński (Tarnovia) — Jabłoński I, Tyranowski (Legutko), Lesiak — Giergiel, Gracz (Cholewa), Nowak, Roik II (Tarnovia) (Kohut), Ignaczak.

Żywy i na dobrym poziomie przed przerwą stojący mecz stracił po przerwie zarówno na tempie, jak i na emocji. Goście, ustaliwszy już **w 7 minucie** po przerwie **wynik 3:1,** nie wysilali się zbytnio, mając przed sobą perspektywę następnego meczu przeciw reprezentacji Polski południowej; poza tym zmęczeni byli dwudniową jazdą autobusem i śliskim, ciężkim terenem boiska Wisły. Równie zmęczony zespół krakowski przyjął „spacerowe" tempo, tym więcej, że **luka, jaka wytworzyła się po zejściu z boiska Tyranowskiego, którego** zastąpiono Legutką, rozkleiła zupełnie naszą defensywę i atak Krakowa. **Zdany na własne siły, przestał być groźnym dla rutynowanych tyłów Pragi.** Wstawienie Kohuta wzmocniło niechybnie bojowość tej linii, było to jednak za późno, wobec mającej nastąpić rychło luki w środku pomocy, wobec wyczerpania naszej defensywy i wobec handicapu dwóch bramek, które obciążyły mocno nasze konto. Były więc okresy po przerwie, w których 21 zawodników znajdowało się na polu Krakowa, a szanse uzyskania punktu z wypadów zmalały znów przez kilkanaście minut, kiedy na skutek kontuzji, najgroźniejszy nasz przebojowiec, Gracz, zmuszony był opuścić boisko. **Prowadzenie uzyskali Czesi już w 4 minucie zawodów,** kiedy Melka, wyzyskując taktyczny błąd naszej obrony, podszedł z piłką na 10 m przed bramkę Jurowicza i silnym półgórnym strzałem zmusił bramkarza krakowskiego do kapitulacji. Już w następnej minucie mógł Kraków zdobyć wyrównanie, jednak Ignaczak nie doszedł do strzału po dobrym dośrodkowaniu Giergiela. **Wyrównanie padło dopiero w 23 minucie: precyzyjnie wykonany przez prawoskrzydłowego Wisły rzut rożny, zamienił Gracz wspaniałą główką na bramkę, powitaną przez widownie huraganem oklasków.** Gdy zaś w 2 minuty później zjawił się na lewym łączniku w miejsce Roika, Cholewa, wnosząc element bojowości i nieustępliwości w tej linii, zdawało się, że lada moment padnie druga bramka dla Krakowa, do której strzelenia w tym okresie okazyj było sporo. Czesi rewanżowali się również pięknymi i groźnymi atakami, które dały pole do popisu naszej trójce obronnej, a zwłaszcza **Barwińskiemu.**

W 4 minucie po przerwie Vratil daleką bombą uzyskał prowadzenie dla swych barw, w trzy minuty później Melka strzałem w sam róg bramki podwyższył wynik na 3:1. Bezpośrednio po tym **ustąpił Jurowicz miejsca Jakubikowi,** któremu udało się nie skapitulować ani razu. **Walnie pomógł mu w tym Jabłoński, który w 23 min. uratował pewną bramkę, wybijając w ostatniej chwili piłkę na korner.** Kornerów zdobyli w tym okresie Czesi 4, Kraków 3 — przed przerwą zaś stosunek rogów wyrażał się cyframi 6:1 dla zespołu Krakowa (suma: 9:5) **Sędziował b. dobrze ob. Zapiór.** Widzów około 12 tysięcy.

Sędziowie łódzcy na cenzurowanym

Światła i cienie lekkoatletycznych mistrzostw Polski

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski, jakie odbyły w ubiegłym tygodniu w Łodzi nasuwają szereg refleksji, tak natury sportowej jak i organizacyjnej.

Pod względem sportowym, to jest tak udziału zawodników jak i wyników udały się one zupełnie. Na starcie stanęli najlepsi przedstawiciele prawie wszystkich okręgów! Brakło jedynie reprezentantów Poznania. Z poszczególnych zawodników nie stawili się Kwaśniewska, Wiśniewska, Flakowiczówna, Krzysik, Hofman, Dunecki, Piłat, Feryniec, Widuła. Na ich miejsce przyjechali jednak młodzi: nasza przyszłość sportowa. I ci okazali się z najlepszej strony. O ich wynikach pisaliśmy. Gdy wyniki te porównamy z wynikami, jakie uzyskali nasi najlepsi lekkoatleci po kilku latach treningów i zawodów, to dojdziemy do wniosku, że z rezultatów obecnie uzyskanych możemy snuć najlepsze nadzieje na przyszłość.

Nie tak jasno i pięknie przedstawia się druga strona tych zawodów: strona organizacyjna. **Dotyczy to przede wszystkim sposobu sędziowania.** Swoim „swoiście jedynie zrozumiałym" sposobem sędziowania arbitrowie z okręgu łódzkiego pozostawili jaknajsmutniejszą pamięć. Na ich wyczyny patrzyli i przedstawiciele innych okręgów, patrzyli i młodzi zawodnicy, patrzyła naogół bezstronna lecz nie znająca przepisów i nieorientująca się w istotnym stanie rzeczy publiczność łódzka. Postępowanie sędziów było aż tak niesprawiedliwe, **iż sprawą ich decyzyj już po pierwszym dniu zawodów musiało się zająć Walne zebranie Polskiego Związku Lekkoatletycznego.** W sprawie tej otrzymaliśmy od jednego z najpoważniejszych sędziów lekkoatletycznych okręgu krakowskiego pismo, w którym poddaje on ostrej krytyce tę sprawę.

„Przez cały czas zawodów, cały szereg niedomagań, niedociągnięć i usterek mimowolnych i celowych rozsadzał atmosferę tak drogiego dla nas święta sportowego. Wywoływał utarczki słowne i zgrzyty niepożądane. W gonitwie za „cennymi punktami" wykoszlawiano międzynarodowe przepisy lekkoatletyczne i deptano własną godność osobistą i dobre imię sędziów lekkoatletycznych. Przedstawiciele prasy obecni na zawodach i orientujący się „za kulisami" widzieli ten szaber punktów i uważali za stosowne pominąć to milczeniem. Fałszywy wstyd! Właśnie napiętnować trzeba było i tylko w ten sposób wpłynąć na uzdrowienie stosunków. Było by to daleko zdrowiej, niż tuszowanie złośliwych anomalii". „Na Walnym Zebraniu P. Z. L. A. delegaci wszystkich okręgów wypowiedzieli się przeciwko sędziom łódzkim, żądano zmiany obsady sędziowskiej, a łagodzący sąd i opinię płk. Łętowski oświadczył, że mistrzowstwa wykazały szereg niedomagań, ale powstałych chyba nie ze złej woli".

Jak autor podaje sędziowie łódzcy dali się już poznać pod **względem nieumiejętności sędziowania, względnie sędziowania na korzyść zawodników swego okręgu** na dwóch poprzednich zawodach międzymiastowych **Łódź—Kraków w dn. 26 sierpnia,** jak i **Warszawa—Łódź w dn. 9 września br.** W związku więc z powyższym Komisja Trzech, wyłoniona dla zorganizowania PZLA wyraziła swe życzenie, by w pierwszych mistrzostwach lekkoatletycznych Polski funkcje kierowników biegów, rzutów i skoków pełnili sędziowie z okręgów, a ponadto by w skład komisji sędziowskiej zawodów wchodzili sędziowie specjaliści z okręgów.

„Łódzki OZLA zarządzenia tego nie uznał i nie powołał sędziów z okręgów. Skoro przed zawodami zarządano wykonania zarządzeń Komisji Trzech, a więc organu wykonującego naczelną władzę, sędziowie łódzcy odmówili temu, wykazując niespotykaną niesubordynację wobec władzy i grożąc zejściem z boiska. Oby to byli zrobili. Pięciu czy sześciu sędziów z okręgów byłoby sprawniej i uczciwiej przeprowadziło te zawody, anіżeli sztab 30 łódzkich sędziów, szabrujących punkty zawodnikom łódzkim.

Pierwsza sprawa to **finał biegu na 100 m.** Bieg ten został powtórzony. **Dlaczego?** Skoro start odbył się według przepisów prawidłowo, co potwierdził także i starter **por. Miller.** Por. Miller nie jest tu też bez winy, gdyż według przepisów, jeśli już uznał, że należy bieg przerwać, to powinien to zrobić strzelając z pistoletu po raz drugi, jak po fallstarcie a nie przez gwizd. Ale jego rola gdy puścił bieg i uznał że puścił go przepisowo została zakończona. I tu popisali się sędziowie łódzcy. Szczególniej kierownik biegów. Według przepisów powinien on wyjść przed zawodników na środek bieżni, i dać znak zawodnikom do zatrzymania się. Lecz tego nie uczynił, natomiast po przerwaniu taśmy przez zawodników biegu nie uznał i nie kazał wpisać ani kolejności ani czasów. Na mecie powinni sędziowie ustalić kolejność zawodników i czasy a kierownik biegu powinien to zapisać w protokole biegu. Dopiero po tej czynności bieg mógł zostać nieuznany, i protokół z odpowiednią uwagą i podpisami sędziów odpowiednio zmieniony.

Dalszy punkt, to **nieuznanie prze sędziego rzutów przepisowo wykonanego rzutu kulą przez reprezentanta Krakowa Słowika.** Sędzia, **ob. Brzeszczyk** oparcie się nogą przez Słowika przy wyrzucie na wewnętrznej części koła uznał za przekroczenie i jego dobry rzut uznał za spalony. Jest to sprzeczne z przepisami. Dalsza sprawa. Według przepisów do finałów w rzutach wchodzi przy udziale ponad 12 zawodników 6-ciu, poniżej 12 — trzech. Sędzia ob. Kordesz według uznania własnego dopuszcza do finału 4-ch. Dlaczego, to już jego tajemnica. Dopiero w drugim dniu zawodów pod presją zaczął stosować przepisy. Przy skoku w dal zawodniczki po spaleniu musiały powtarzać skok natychmiast, jak przy skoku wzwyż. co jest też sprzeczne z przepisami Powinny one odczekać na swą kolejkę. Przy biegach sędziowie nie umieli ustalić kolejności poza pierwszym i drugim zawodnikiem. **Reszta miejsc była ustalana systemem „dedukcyjnym" i na podstawie rachunku prawdopodobieństwa.** A w biegu na 5 000 m ustalono 5 i 6 miejsce **dopiero następnego dnia i to tylko podając numery bez nazwisk zawodników,** których nie znano. W biegu sztafetowym 4×400 mimo, iż zawodnik finiszujący był podciągany prawie na bieżni i na boisku przez osoby postronne, zawodników i sędziów (tak sędziów!) — sztafety nie zdyskwalifikowano. W innym biegu, na 5.000 m. tak speaker jak i sędziowie mierzący czas, dopingowali zawodnika łódzkiego Półtoraka. Zawodnicze numery rozdano dopiero po rozpoczęciu defilady, nie zapisując nazwisk odpowiadających danym numerom".

„Te i tym podobne zarzuty podniesione przez delegatów okręgów na Walnym Zebraniu PZLA i nie przyniosły one zaszczytu organizatorom, mimo, że usprawiedliwiali to nie tyle złośliwością ile brakiem treningu sędziów". Jak stwierdza autor naszego listu, „zawodnikowi wolno nie być w formie, i może startować bez treningu, ale sędzia nigdy. Do honorowego postępowania i bezstronnego i sumiennego sędziowania nie trzeba wcale treningu — wystarczy uczciwość, sumienność i zrozumienie słowa „sport". Po pierwszym dniu zawodów ustaliło Walne Zebranie, iż podtrzymuje decyzję Komisji Trzech co do zmiany sędziów i zarządziło, iż funkcje kierownicze w drugim dniu zawodów pełnić będą przy biegach dr. Moroz (Kraków), prof. Szymoński (Śląsk) i ob. Boski (Warszawa) inni zaś sędziowie powinni wejść w skład komisji sędziowskiej. Uchwała ta to potwierdzenie zarzutów i odmówienie zaufania komisji sędziowskiej łódzkiej. Lecz co się stało w niedzielę? Sędziowie łódzcy poraz drugi wykazali wielką niesubordynację sportową, nie podporządkowując się nie tylko zarządzeniu poprzedniemu Komisji Trzech, ale i uchwale Walnego Zgromadzenia PZLA, a nawet własnego prezesa okręgowego mjr. Bilewskiego. Nie zareagowali też i na głośne wobec całej komisji sędziowskiej wyrażone oświadczenie delegata Warszawy **ob. Kowalskiego, iż do sędziów łódzkich nie ma zaufania,** co potwierdzili delegaci okręgów", wraz z autorem niniejszego pisma — delegatem Krakowa. Co pozostało wobec tego delegatom innych okręgów? Jak pisze autor — **„smutna i nieprzyjemna rola patrzenia sędziom łódzkim na palce, by nie dopuścić do krzywdzenia zawodników niełódzkich."**

Czy trzeba do wyjątków z powyższego listu coś dodawać? Przyzwyczailiśmy się do niezbyt umiejętnego, a nawet nieraz stronniczego sędziowania w zawodach piłkarskich. Ale tam zadanie sędziego jest trudniejsze, i mniej wdzięczne. Wydawało by się, że w takich zawodach jak lekkoatletyczne, sędziowanie nie przedstawia specjalnych trudności, a już wprost wyklucza jakieś niedociągnięcia natury innej. Czy takie postępowanie tych, którzy mają świecić przykładem jest na miejscu? Czy od tego mamy zacząć wychowywać nasze młode pokolenie w nowej odradzającej się Ojczyźnie? **at.**

Ukonstytuowanie się władz P. Z. L. A.

Z okazji lekkoatletycznych mistrzostw Polski odbyło się w Łodzi w dniu 29 września drugie zebranie delegatów Okręgowych Związków Lekkoatletycznych celem zorganizowania władz Polskiego Związku Lekkoatletycznego. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele Gdańska, Krakowa, Lublina, Łodzi, Pomorza, Śląska i Warszawy. Nie przybyli jedynie przedstawiciele Poznania. Po zagajeniu przez mjr. Bilewskiego wybrano przewodniczącym zebrania płk. Łętowskiego. Tok obrad cechowała niezwykła harmonia i rzeczowość. Siedzibą władz Związku jednomyślnie wybrano Warszawę. Władze PZLA zostały wyłonione w następującym składzie: prezes: **radca Forýś,** wiceprezesi: płk. Łętowski, mjr. Kaczkowski i inż. Oldak; członkowie: dr Miller, mjr. Bilewski, Sienkiewicz, Boski, Jankowski, Korzelski i Lewicki. Wiceprezesi objęli jednocześnie funkcje przewodniczących w komisjach: sędziowskiej inż. Oldak, sportowej płk. Łętowski i organizacyjno-prop. mjr. Kaczkowski. Zadaniem nowego zarządu ma być zorganizowanie w nadchodzącej zimie zimowych lekkoatletycznych mistrzostw Polski.

Jednocześnie postanowiono, iż mistrzostwa Polski, tak męskie jak i kobiece, w roku 1946 odbędą się w Krakowie.

Wiadomości z zagranicy

Reprezentacja Czech i Moraw — Słowacja 5:1

Praga, 7. 10. W dniu dzisiejszym odbyły się międzypaństwowe zawody w piłkę nożną między reprezentacjami Czech i Moraw oraz Słowacji. Zwyciężyli Czesi 5:1.

Mistrzostwa piłkarskie

Druga runda w mistrzostwach Państwowej Czechosłowackiej Ligi Piłki Nożnej dała następujące wyniki: **SK Slavia Praha—Prostejov 0:1, AC Sparta—Cehie Karlin 4:3, Viktoria Žižkov—Kosice 2:2, Bohemians—Žilina 3:3, SK Kladno—SK Pardubice 4:1, SK Batovany—Bata Zlin 2:0, SK Bratislava—Polaban Nymburg 3:3, SK Rakovnik—Slezka Ostrava 0:3, Zidenice—Sparta, Porazska Bystrica 4:1, TSS Trnawa—Viktoria Pilzno 1:1.**

Szwedzcy piłkarze będą grali w Pradze

Drużyna piłkarska F. F. Malmoe rozegra trzy spotkania z piłkarzami A. C. Sparty, S. K. Slavii i reprezentacją miasta Pragi, 14. listopada gra SK Slavia, 17 listopada AC Sparta, zaś 18 listopada reprezentacja Pragi.

Mistrzostwa ZSRR w piłce nożnej

W rozgrywkach 12 najsilniejszych drużyn footbalowych, które w 132 centrach walczyły o Mistrzostwo ZSRR, pierwsze miejsce i tytuł mistrza Zw. Radzieckiego zdobyła moskiewska drużyna **Dynamo.** Wygrała 19 meczów; w 2 uzyskała remis, a w jednym przegrała, przy ogólnym stosunku bramek 73:13. Drugie miejsce uzyskała moskiewska drużyna Centralnego Domu Czerwonej Armii: 18 zwycięstw, 3 nierozegranych i 1 przegrana.

Zbliżają się do końca wszechzwiązkowe rozgrywki piłki nożnej dla drużyn, walczących w 2 grupie. Pierwsze miejsce wśród nich zajmują piłkarze towarzystwa „Skrzydło Sowietów" z Kolbuszowa.

Felietonik niesportowy.

Nic nie rozumiem

Jestem, proszę państwa, typ niesportowy. Nie chodzę na mecze piłki nożnej, nie entuzjazmuję się „Wisłą" ani „Cracovią" i jest mi to obojętne, kto komu i ile goli wsadził na jakiejś rozgrywce. Swego czasu, za pięknych i młodych lat, grywałem trochę w tenis, potem wiosłowałem, potem jeździłem konno, a obecnie za najmilszy sport uważam automobilizm i to pod warunkiem, że siedzenia są bardzo wygodne.

W epoce PUWF-u i tzw. tężyzny przykro jest przyznawać się do takiego niesportowego nastawienia, no ale trudno. Na to nie ma rady. Ale może dlatego właśnie, że nie jestem sportowcem i zwykle interesowały mnie inne dziedziny życia, w których zdarzało mi się pobijać nienotowane rekordy, może właśnie dlatego mam niezaciemniony pogląd na pewne sprawy, jasny wzrok — jak to się mówi — chociaż natura obdarzyła mnie wzrokiem piwnym i to barwy piwa ciemnego, jakiego nigdzie obecnie dostać nie można. A szkoda.

Otóż ja tym moim piwnym a jasnym, to znaczy niezaciemnionym przez sportowość wzrokiem, czytam czasem sportowe sprawozdania i nic nie rozumiem

Bo naprzykład taka sprawa... Było dwu tenisistów, którzy grali w mistrzostwach niemieckich podczas wojny. Chcieli — no to grali. Wolno im było, chociaż przed wojną występowali w barwach Polski. Ale widać zmienili zapatrywania. I to wolno każdemu. Więc i oni zmienili zapatrywania i barwy. Gdy setki polskich sportowców siedziało w obozach koncentracyjnych, gdy byli tacy, którzy właśnie wtedy konali pod razami batogów, pod butami gestapowców, tamci dwaj wesoło poruszali się na korcie i zdobywali laury Trzeciej (i ostatniej) Rzeszy.

No ale „wiktoria" się nie udała. Ten numer nie przeszedł. I wszyscy panowie i panie, którzy postawili na konika brunatnego, przegrali. Dla nas było to zresztą jasne, że przegrają, dlatego to litowaliśmy się nad volks-szkopami. Bo wiadomo, że wrodzona głupota budzi litość. Tak więc przegrali i ci dwaj znakomici tenisiści, którzy przez okres okupacji wygrywali zawody dla matki-Rzeszy i tatusia-Hitlera.

W okresie, gdy tatuś-Hitler przefasonowawszy swą głupią mordę ukrywa się w jakiejś melinie brunatnych zbirów, dwaj dziarscy tenisiści stawili się do zawodów, ale znowu zmienili przekonania i pomylili adresy. Bo stawili się w Polsce. Poprostu nie czytywali gazet i nie wiedzą, że tacy panowie, którzy ładnie współpracowali ze szkopami, odpowiadają za to i wylatują z kopniakami. Z głupia frant zgłosili się w Polsce i mówią, że są mistrzami i rakiety mają w porządku. Naoliwjone.

Ja bym ich odesłał do Polskiej Akademii Umiejętności, możeby ich odznaczyła, bo rzeczywiście ładnie grali w ten tenis podczas okupacji w niemieckich barwach. Ale oni zgłosili się do władz sportowych. Wynikła dyskusja. I zamiast dobrze zbadać sprawę i w razie rzeczywistego stwierdzenia drańіstwa, skuć ich tak po gębie, by ich sam przefasonowany Hitler nie poznał, po czym uroczyście odstawić do granicy Polski i przekazać jako drobnicę do Berlina — zaczęły się jakieś dziwne rzeczy. Tych właśnie rzeczy nie rozumiem. Ani rusz.

Otóż były rozgrywki w Krakowie i ci dwaj panowie nie wzięli w nich udziału, chociaż mieli wziąć. Pomyślcie sobie tylko: polscy gracze, którzy grali w niemieckich meczach, gdyśmy siedzieli na Montelupich i Pawiaku, w Dachau i Belsen, zostali obecnie zgłoszeni i byli podobno zdziwieni, że im powiedziano w Krakowie, by poszli grać w tenis do jasnej cholery, a raczej do brunatnej. Więc nie grali w Krakowie.

No i w Krakowie wyszedł z zawodów mistrzowsko jeden tenisista. I powiedzieli, że to mistrz Polski. Zgoda. I ten mistrz wsiadł w auto i pojechał na Śląsk. I tam grał z jednym z tych panów entzuajstów niemieckiego tenisa. Z jednym z tych, których w Krakowie nie przyjęto do zawodów. Czy to można zrozumieć? Nie. Trzy razy nie — tam i z powrotem.

I ten krakowski mistrz został nabity przez tego, który dobrze się ćwiczył przez okupację, nie wypuszczał rakiety z ręki, chyba, by ściskać dłonie winszujących mu SS-ów. Nic nie rozumiem. I niewiem, kto teraz jest mistrzem Polski. Ten Polak z Krakowa, czy ten facet od niemieckiego tenisa. I czy taki volks-tenisista może być mistrzem Polski? I jeżeli w Krakowie nie mógł grać, dlaczego mógł grać na Śląsku?

Daję konia nietyle z rzędem ile w normalnej kiełbasie z tandety temu, kto mi to wytłumaczy. Jak to jest z tymi tenisistami? Bo nic nie rozumiem. Ładne bratki, psiakość, by inteligent, jak ja, nic nie rozumiał. I to w tak prostej, zdawało się, sprawie.

W dodatku sprawy te komplikuje nowo ogłoszony w „Starcie" fakt, że znaleziono wśród piłkarzy pewnego bobaska, który grywał sobie dla odmiany podczas okupacji w mundurze Wehrmachtu, czyli niemieckich sił zbrojnych. Jak wiadomo, siły te, wyrywając co sił z frontów, ćwiczyły swe siły skutecznie w różnych pacyfikacjach, łapankach i tak dalej. Otóż ten piłkarz, figlarz nielada, był podczas okupacji w tychże siłach zbrojnych, a teraz gra w polskim klubie sportowym. No i co? Kto to rozumie? Bo ja nie. Być może, że on grał w tym mundurze tylko dlatego, że było mu w nim do twarzy — być może. Ja nie twierdzę, że ten facet ma krew na rękach i to polską w dodatku. Ja tylko twierdzę, że nie ma polskiej krwi w sercu. Co więc robi w polskim państwie w ogólności, a w polskim sporcie w szczególności?

Bardzo uprzejmie proszę o wytłumaczenie Bo może naprawdę ja tego nie rozumiem tylko dlatego, że jestem typ niesportowy? Może to sportowcy rozumieją? Ale jeżeli to sportowcy rozumieją, to dlaczego swym ciężkimi grabami nie obtłuką mord swych byłych kolegów, nie złapią za kołnierze i nie kopną takiego gola nimi, żeby dolecieli aż do bramki granicznej?

Nic nie rozumiem.

Może jakaś powołana do tego instytucja wreszcie wytłumaczy nam te figle. Piszę: nam, bo mam wrażenie, że nie ja jeden nie rozumiem, ale że nie rozumie społeczeństwo. I żąda wyjaśnienia! I żąda uregulowania tej sprawy raz na zawsze!

Mogliśmy się bez żalu pozbyć z naszej literatury, nauki, sztuki wybitnych nazwisk, które współpracowały z Niemcami. Dlaczego tak nam żal kilku typków ze sportu? Wyobraźmy sobie, że ich szlag trafił na wojnie, w mundurach Wehrmachtu. Że zginęli za Führera i niemiecką Ojczyznę. I won!

Mnie się wydaje, że to takie proste. Ale widać, nie mam racji, jako typ niesportowy. Trudno. Będę czekał cierpliwie, aż mi wyjaśnią. I wierzę, że wreszcie nadejdzie rzeczowe wyjaśnienie, które raz na zawsze wyeliminuje z polskiego życia sportowego i z Polski wogóle — wszystkich pomagierów niemieckich, cywilnych i mundurowych. Raz na zawsze!

Witold Zechenter

Wiadomości z kraju

Warszawa-Śląsk 3:2 (3:1)

Katowice, 7. 10. (Tel. wł.) Mecz międzymiastowy **Warszawa—Śląsk**, rozegrany na śliskim i ciężkim terenie, przyniósł zwycięstwo drużynie stołecznej, dla której bramki strzelili Borowiecki, Cyganek i Mordarski. Bramki dla Śląska padły ze strzałów Maliny i Ziemby. Sędziował dobrze ob. Schneider. Widzów około 6.000. Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Warszawa: Borucz — Szczepaniak (Polonia), Grządziel — Nowacki (Legia), Brzozowski (Pol.), Przeździecki (Leg.) — Olszewski (Marymont), Górski (Legia), Borowiecki (Grochów), Cyganek, Mordarski (Legia).

Śląsk: Brom (Ruch) — Siwy (Polonia, Piekary), Byczek (RKS Łagiewniki) — Gałkowski, Klos (Mil., Katowice), Dzieląg (Ruch) — Kazimierowicz (Pol., Bytom), Malina (Siemianowiczanka), Bożek (LZK, Kat.), Ziemba (Pol., Piekary), Dronia (Naprzód, Janów).

Regaty żeglarskie o niebieską wstęgę Jeziora Charzykowskiego 1945

W dniu 23 września br. odbyły się na jeziorze Charzykowskim przy Chojnicach regaty długodystansowe o niebieską wstęgę. Protektorat nad tymi zawodami objęli: wicewojewoda pomorski dr. Pasemkiewicz oraz starosta pow. chojnickiego mgr. Wrześniowiecki, którzy jako honorowi goście wzięli udział w regatach na pokładzie jolowego krążownika „Mewa".

Start odbył się w Małych Swornegacach. Na 12-kilometrowej trasie regatowej miały miejsce interesujące walki. Nieomal do małej wyspy prowadziła „Chojniczanka" KPW. Chojnice. Poczem wywiązała się zaciekła walka, z której „Mewa" pod sterem Bł. Trzebiatowskiego 3 minuty wcześniej przecięła linię mety.

Wyniki szczegółowe: 1) „Mewa" 83 minut, Klub Żegl. Chojnice, sternik Bł. Trzebiatowski; 2) „Chojniczanka" 86 min., KPW. Chojnice, sternik Lemańczyk, 3) „P. 7 nr. 1" 93 min., ZHP. 101 Dr. Pom., sternik Muzolf; 4) „Róża" 48 min., Kl. Żegl. Chojnice, sternik Kuchenbeker; 5) „Jaskółka" 102 min., Kl. Żegl. Chojnice, sternik Nieżurawski; 6) „Juta" 133 min., ZHP. 101 Dr. Pom., sternik Jackowski.

Zakończenie regat odbyło się rozdaniem nagród, poczem prezes Klubu, ob. Kadziela, w serdecznych słowach podziękował zawodnikom za wzięcie udziału w regatach i wręczył zwycięzcy niebieską wstęgę.

Gimnazjalne mistrzostwa piłkarskie

Częstochowa, 7. 10. (tel. wł.). W mistrzostwach szkół średnich odbyły się dwa spotkania. W poniedziałek **Gimnazjum Kupieckie** pokonało **Gimn. im. Sienkiewicza 5:3** (3:2). W dniu dzisiejszym **Gimn. Mechaniczne** pokonało **Gimn. Kupieckie 7:2** (5:1).

We czwartek **WKS Orzeł wygrał z Unią (Radomsko) 5:0** (3:0). W 27 min. gry po przerwie Unia zeszła z boiska, gdyż Orzeł nie uregulował przewidzianych umową zobowiązań finansowych (!).

W zawodach eliminacyjnych do kl. **A Kol. K. S.** pokonał **C. K. S. 4:2** (2:1).

W dniu dzisiejszym odbył się ostatni mecz **WKS „Orzeł"** przed jego opuszczeniem Częstochowy i przeniesieniem się do Warszawy. Występ ten zakończył się przegraną ze **Skrą 1:3** (0:1).

SOPOT

W dn. 29 i 30 września br. odbyły się w Sopocie pierwsze oficjalne zawody w ping-pong o mistrzostwo Miejskiego Klubu Sportowego „Sopot". Turniej zgromadził 26 zawodników, wśród których byli przedstawiciele Bydgoszczy, Torunia, Łodzi, Gdańska, Gdyni, Oliwy, Wejherowa. Zawody stały na wysokim poziomie. Po ciekawych i wyrównanych rozgrywkach mistrzem KS „Sopot" na rok 1945 został **Kaprowicz** (Gedania), wygrywając w finałowym spotkaniu z Goyerem Arno z BKS Bydgoszcz 21:17 i 21:10. Trzecie miejsce zdobył „Ryś" (Sopot).

Na zawody przybył wiceprezydent miasta ob. **Soboń**, który po krótkim przemówieniu do zawodników rozdał zwycięzcom proporczyki z herbem m. Sopotu i dyplomy.

Imieniem Zarządu KS. „Sopot" przemówił ob. Winecki w imieniu zawodników składał podziękowanie Zarządowi m. Sopotu, Stefan Szelestowski, kier. Oddz. WF i Sportu, za życzliwe ustosunkowanie się do spraw imprezowych na terenie miasta i okazywaną pomoc, bez której niemożliwością byłoby przeprowadzenie jakiejkolwiek imprezy.

Zawodnicy i przedstawiciele licznych klubów biorących udział w turnieju, postanowili zorganizować Związek ping-pongowy i w tym celu rozpoczęto przygotowania.

POZNAŃ

Poznań, 7. 10. (Tel. wł.) Dziś odbyły się tu zawody piłkarskie Warty z AKS (Chorzów). Zwyciężyła Warta 4:2 (3:0). Bramki strzelili dla Warty Gendera i Smólski.

LUBLIN

W Lublinie Okręgowy ZLA zorganizował się dopiero przed dwoma tygodniami, na czele którego stanął okręgowy wizytator wych. fiz. Józef Maż. Związek Wychowawców Fizycznych niezadowolony z bezczynności sportu lekkoatletycznego w Lublinie wziął inicjatywę w swe ręce i przystąpił do organizacji OZLA, obsadzając kierownicze stanowiska nauczycielami gimnastyki. Fachowe kierownictwo daje gwarancję należytego prowadzenia i winno ruszyć z uśpienia ten zaniedbany rodzaj sportu na terenie lubelskim. Szkoda jednak, że tak późno, właściwie już jest po sezonie i ten czas uważać można za stracony.

PRZEMYŚL

Jarosławski K. S. — Błyskawica 4:1 (3:0), finał pucharu WSS. JKS po ostrej i żywej grze wysoko pokonał gospodarzy, którzy zagrali słabiej niż zwykle, a zwłaszcza bramkarz, mający na „sumieniu" 3 bramki. Publiczności 2000, sędzia ob. Rynikiewicz dobry.

Polonia (Przemyśl) — **Czuwaj** (Łańcut) 3:0 valk-over, finał pucharu WSS. Zawody rozegrane w Łańcucie, gra brutalna. Czuwaj przy stanie 2:1 dla Polonii zeszedł z boiska, wskutek czego sędzia ob. Jaciow, odgwizdał v-o. dla Polonii.

Po wynikach ostatniej niedzieli decydująca walka o puchar WSS rozegra się między **Polonią** przemyską a **Jarosławskim K. S.**, mającymi obecni po 6 pkt., w 4 grach.

Z okazji Dnia Spółdzielczości rozegrano w Przemyślu turniej piłkarski juniorów. W sobotę: **Czuwaj—Błyskawica 7:2** i **Żurawianka—Polonia 4:2**, w niedzielę: o 3 miejsce **Błyskawica—Polonia 2:1.** Finał turnieju: **Czuwaj—Żurawianka 4:2** (2:1). Piękna gra zwycięzców, sędziował ob. Guzek. Nagrodę spółdzielni „Społem" zdobył zespół **Czuwaju.**

MKS. Czarni—WKS. Pionier 3:2. W zawodach o wejście do klasy B — Milicyjny K. S. odniósł sukces zdobywając pierwsze punkty.

RADOMSKO

Rozegrane w ubiegłą niedzielę zawody piłkarskie między **Victorią** z Częstochowy a **Unią** zakończyły się zwycięstwem **Victorii 5:1** (4:0). Bramki strzelili dla Victorii: Baran (2), Wójcikowski, Wanat i Małek oraz Ekielski dla Unii.

ŁÓDŹ

Łódź, 7. 10. (Tel. wł.) Rozegrany tu w dniu dzisiejszym mecz piłkarski o puchar wojewody łódzkiego między **ZZK a ŁKS-em** zakończył się zasłużonym zwycięstwem Kolejowców 3:0 (2:0).

CHEŁMEK

Chełmek, 7. 10. (Tel. wł.). W rozgrywkach eliminacyjnych pokonał dzisiaj **RKS Chełmek** po pięknej i żywej grze krzeszowicki **Świt 8:1** (1:1). Bramki dla zwycięzców, wśród których najlepszymi byli: Zatorski II, Borowiecki i Obtułowicz, a przede wszystkim Bator, strzelili: Zatorski II (3), Zatorski III (2), Borowiecki, Bator i Obtułowicz po jednej; dla pokonanych środkowy napastnik. Sędziował zbyt drobiazgowo ob. Burkat.

DĄBROWA

Dąbrowa, 7. 10. (Tel. wł.) Zagłębie—RKS (Grodziec) 4:1 (2:0). Zawody eliminacyjne.

ROGOŹNIK

Rogoźnik, 7. 10. (Tel. wł.) Cyklon—KS Dąbrowa 8:2 (5:1). Zawody eliminacyjne.

KAMYCE

Kamyce, 7. 10. (Tel. wł.) Czarni (Sosnowiec)—przyszłość 3:0 (0:0). Zawody eliminacyjne.

OLKUSZ

W ramach „Dnia Spółdzielczości" w Olkuszu odbyły się imprezy sportowe na boisku pod Czarną Górą. Rozegrane dwa mecze piłki nożnej przyniosły miejscowemu TUR-owi wysokie zwycięstwa, mianowicie z „Bolesławianką" 5:0 i Z. Z. K. Strzemieszyce 7:0.

W lekkoatletyce pierwsze miejsce w rzucie kulą, w skoku w dal, w oszczepie i w rzucie dyskiem, oraz w biegu 3 km — uzyskał TUR; w skoku wzwyż — FKS. Olkusz.

Zwycięskim drużynom wręczono nagrody Spółdzielni Spożywców w Olkuszu.

Polski Związek Piłki Ręcznej wznowił swą działalność

Z dniem 12 września br. wznowił swą działalność **Polski Związek Piłki Ręcznej**, ustalając tymczasową siedzibę w Krakowie.

Agendy Związku do czasu Walnego Zgromadzenia P. Z. P. R. — które wyznaczone zostało na dzień 18 listopada 1945 r. w Krakowie, sprawować będzie Zarząd P. Z. P. R. — stanowiący większość członków Zarządu z r. 1939, jako Tymczasowy Zarząd P. Z. P. R. w następującym składzie:

Zast. prezesa: **inż. Kuchar T.** (Kraków), wicepr. sport. i przew. W. G. i D. — ob. Nowak Z. (Kraków), sekr. — ob. Danowska H. (Łódź), zast. przew. W. S. S. — ob. Szeremeta W. (Warszawa), kapitan Zw. piłki koszykowej — ob. Piotrowski M. (Kraków).

Ostatnio dokooptowano do Zarządu na skarbnika P. Z. P. R. — ob. Nogę J. (Kraków) oraz na członków — ob. Eberhardta B. (Kraków). Twardo W. i Czarnika H. (obaj Warszawa).

Głównym zadaniem Tymczasowego Zarządu P. Z. P. R. w najbliższym okresie czasu jest **zorganizowanie Okręgowych Związków Piłki Ręcznej.** Dotychczas uaktywniły swą działalność Okręgi: **krakowski, lubelski, poznański, warszawski i łódzki.** W najkrótszym czasie przewiduje się powołanie do życia Okręgów: **toruńskiego i śląskiego oraz wrocławskiego i szczecińskiego.**

W bieżącym sezonie Tymcz. Zarząd P. Z. P. R. projektuje urządzenie zawodów o mistrzostwo Polski w siatkówce i koszykówce drużyn żeńskich i męskich na sali. Rozgrywki w siatkówce przewidziane są na drugą połowę stycznia, wzgl. początek lutego, zaś w koszykówce na drugą połowę lutego, wzgl. początek marca 1946 r.

Ponadto P. Z. P. R., zgodnie ze statutem i postanowieniami P. Z. P. R., polecił wszystkim istniejącym Okręgowym Związkom Piłki Ręcznej odbycie dorocznych Walnych Zgromadzeń w dniu 21 października br.

Obecny adres sekretariatu P. Z. P. R. mieści się w Krakowie, ul. Chodkiewicza 5 m. 1.

Zagranicą a u nas

Czystka wśród sportowców

Jak podają nasze pisma sportowe ze „Sportem" katowickim na czele, w kilku państwach europejskich jak w Norwegii, Szwecji, Finlandii, Belgii i Holandii została przeprowadzona **czystka sportowa** na mocy której wielu wybitnych sportowców, którym udowodniono współpracę z Niemcami, zostało aresztowanych. Nadto **unieważniono wszystkie dyplomy sportowe wydane w okresie okupacji, a także unieważnione zostały przez Norweską Federację Sportową rekordy, ustanowione po roku 1940.** W Finlandii między innymi usunięto przewodniczącego Unii Lekkoatletycznej **Langella**, a w Szwecji prezesa Związku Bokserskiego **Soederlanda.** W Belgii aresztowano znanego piłkarza **Braini'a**, w Holandii zaś bramkarza **van der Meulen'a**, „króla strzelców", **Vante'a** oraz sprinterów **Oserdapa** i **Dama**, i cały szereg sportowców i zawodniczek.

Tak jest zagranicą. **A jak u nas?** Było cały **szereg sportowców, którzy chodzili w mundurach hitlerowskich** i którzy nie wątpimy, że zostaną aresztowani jak np. **Wilimowski.** Lecz było wielu sportowców, **którzy w okresie okupacji nie chodzili wprawdzie w mundurach hitlerowskich, lecz współpracowali z Niemcami, uczestniczyli w zawodach urządzanych przez Niemców i przybierali barwy klubowe niemieckie.** Czy ma im to ujść bezkarnie?

Nie żądamy ich aresztowania, **lecz nie wolno tego rodzaju postępowania pozostawiać bezkarnie.** Jeśli oni sami nie mają na tyle cywilnej odwagi, by usunąć się z grona prawdziwych sportowców Polski, to **my żądamy tego w imieniu całego świata sportowego Polski. Kto raz przywdział barwy niemieckiego klubu, ten nigdy więcej nie może wdziewać koszulki klubu polskiego, gdyż koszulka klubu polskiego może być w każdej chwili zmieniona na koszulkę z białym orłem na piersiach.**

To jest ten najszlachetniejszy cel, jaki przyświecą wszystkim zawodnikom Polski trenującym i startującym na naszych boiskach, bieżniach i kortach. I to jest ta wielka rodzina sportowców, w której nie ma miejsca dla tych, którzy czynem niegodnym Polaka raz na zawsze skreślili się z tego grona!

Kraków-Tarnów 3:3 (3:2)

Tarnów, 7. 10. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym odbył się tu międzymiastowy mecz Kraków—Tarnów. Kraków grał **b.** ładnie i zademonstrował grę na wysokim poziomie, górując w pierwszej połowie nad Tarnowem. W drugiej połowie gra na ogół wyrownana, prowadzona w ostrym tempie. Wynik remisowy jest szczęśliwy dla Tarnowa i tym samym krzywdzi drużynę krakowską. Zaznaczyć przy tym należy, że Kraków prowadził dwa razy, a to 2:0 i 3:1 i zasłużył na zwycięstwo. Drużyna Tarnowa osłabiona była brakiem trzech najlepszych zawodników, a to Barwińskiego, Roika II i Malińskiego. Drużyna krakowska została przez publiczność tarnowska przywitana największą sympatią. W Krakowie wyróżnili się: doskonały bramkarz Chymczak, Konopek i Kurek, w Tarnowie natomiast cała pomoc w składzie Anioł, Kozioł, Roik I, i Binek na lewym skrzydle. W drużynie Tarnowa brało udział trzech zawodników z Mościc. Bramki strzelili dla Krakowa: Konopek 2 i Kurek; dla Tarnowa: Pirych 2 i Roik Edmund. Sędziował wzorowo ob. Frączek. Widzów 4.000. **(k)**

SOSNOWIEC

Sosnowiec, 7. 10. (Tel. wł.) R. K. U. (Sosnowiec)—RKS (Będzin) 5:2 (4:0). Zawody eliminacyjne.

NIWKA

Niwka, 7. 10. (Tel. wł.) AKS Niwka—RCKS 1:1 (0:0). Zawody eliminacyjne.

Zawody motocyklowe

Bydgoszcz, 7. 10. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym z okazji „Dnia Milicjanta" odbyły się na ulicach miasta wyścigi motocyklowe. Zgromadziły one wzdłuż trasy, wynoszącej 14.5 km. wielotysieczne tłumy widzów, którzy żywo dopingowali jadących zawodników. Start i meta miały miejsce na Stadionie miejskim, na którym zebrało się około 5.000 publiczności. Zawody rozegrano w kilku kategoriach.

Kat. I — maszyny do 100 ccm: 1) Szczurek (Bydgoszcz) na DKW czas 24.28,5 min. **Kat. II — do 250 ccm:** 1) Roman (Bydgoszcz) DKW 21.20 min. **Kat. III — do 350 ccm:** 1) Gedowski (Inowrcław) DKW najlepszy czas dnia 19,49 min. **Kat. IV — maszyny najcięższe od 500 ccm** w odstępach co 4 min. na dogonienie. 1) Markuszewski (Rypów) BMW 750 ccm z przyczepką 20. 24 min., 2) Przybyłko (Bydgoszcz) BMW 600 ccm 21.45 min., 3) Kowalski (Bydgoszcz) „Norton" 500 ccm 23.04 min.

W towarzyskich zawodach piłkarskich **Mil. KS pokonał** Byd. KS 3:1 (2:1). Na usprawiedliwienie należy dodać, iż BKS wystąpił do tych zawodów w rezerwowym składzie.

Natomiast sukces odniósł **BKS w meczu z Lotniczą Reprez. Armii Sowieckiej**, stacjonującej w Bydgoszczy, zwyciężając ją 5:1 (1:1).

Władze krak. Zw. Kajakowego

W dniu 27 września odbyło się pierwsze zebranie delegatów klubów krakowskich, celem reaktywizacji Krakowskiego Okręgu Polskiego Związku Kajakowego. W toku zebrania wybrano następujących członków do zarządu K. O. P. Z. K.: prezes — mgr Kramarski (TUM), wiceprezes — ob. Rospond (Legia), sekretarz: mgr Chruzik (AZS), skarbnik — ob. Peryi (Cracovia), kpt sportowy — ob. Przybylski (TUM), kpt. turystyczny — ob. Sołtys (HKS), lekarz sportowy — dr Mulowski (Legia).

Celem związku będzie wznowienie i rozbudowywanie sportów wodnych na terenie woj. krakowskiego i udostępnienie ich jaknajszerszym rzeszom młodzieży.

TYMCZASOWY ZARZĄD POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO w Bydgoszczy, zwołuje na 3 listopada br. do Bydgoszczy zjazd delegatów klubów i sekcji kajakowych z całej Polski, celem wyboru władz i siedziby Polskiego Związku Kajakowego. Zgłoszenia delegatów do dnia 21 października przyjmuje Tymczasowy Zarząd Polskiego Związku Kajakowego, Bydgoszcz, ul. Toruńska 57/59 W. Gorewski.

Komunikat Nr. 1 Polskiego Związku Narciarskiego

Wybrane na posiedzeniu Rady Narciarskiej Polskiego Związku Narciarskiego w dniu 30 września b. r. władze PZN rozpoczęły normalną działalność.

W związku z tym wzywa się **Towarzystwa, Kluby, Sekcje i Oddziały narciarskie Towarzystw i Zrzeszeń**, które dotychczas nie zgłosiły wznowienia swej działalności **do natychmiastowego zgłoszenia się w PZN** przy podaniu składu Zarządu, programu działalności oraz adresu.

PZN wzywa także nowoorganizujące się Towarzystwa, Kluby oraz Sekcje i Oddziały narciarskie **do przystąpienia do Polskiego Związku Narciarskiego.**

PZN uzyskał dla swych członków dalekoidące zniżki w opłatach przejazdowych na kolejkach górskich w Zakopanem, oraz poczynił starania o przyznanie zniżek kolejowych, autobusowych i schroniskowych na terenie całej Polski.

Równocześnie wzywa się **sędziów, instruktorów** narciarskich oraz **przodowników** Odznaki Górskiej **do jak najrychlejszego zarejestrowania się w PZN** z podaniem wszystkich danych i aktualnego adresu.

Biura Polskiego Związku Narciarskiego mieszczą się przejściowo **przy ul. Grodzkiej 7 m. 4 w Krakowie.** Godziny urzędowe od 17 do 18.

Polski Związek Narciarski

ŚLĄSK—KRAKÓW w boksie

Krakowski Okręgowy Związek Bokserski komunikuje: w dniu PZB. tj. 14 października 1945 r. odbędą się zawody bokserskie, pomiędzy reprezentacją **Śląska** a reprezentacją **Krakowa**, w Domu żołnierza Polskiego w Krakowie, ul. Mogilska 5. — Walki od muszej do ciężkiej. Początek zawodów o godz. 11 przedpoł.

TRÓJMECZ KOLARSKI KRAKÓW—WARSZAWA—ŁÓDŹ odbędzie się w najbliższą niedzielę t. j. 14 bm. na torze kolarskim K. S. Cracovii. Poza grupą kolarzy warszawskich, których widzieliśmy przed 2 tygodniami, przyjadą najlepsi kolarze łódzcy z Beckiem na czele.

ZEBRANIE HOKEISTÓW ZZK/OLSZA W piątek tj. dnia 12 października br. w lokalu Z. Z. K. przy ul. św. Filipa 6, I p., o godz. 17, odbędzie się zebranie organizacyjne sekcji hokeyowej Klubu Sportowego ZZK Olsza. Zarząd Klubu uprasza o przybycie wszystkich członków sekcji jak również nowych członków pragnących zapisać się do sekcji.

Ekipie piłkarskiej PZPN i KOZPN dziękujemy za pamięć i przesłane nam pozdrowienie z obozu kondycyjnego w Zakopanem.

GARBARNIĄ—OLSZA 8:2 (6:0) w piłce ręcznej

Rozegrane w ubiegły czwartek ostatnie spotkanie w szczypiorniaku z cyklu rozgrywek o puchar KOZPR zakończyło się w pełni zasłużonym zwycięstwem Garbarni nad drużyną Olszy, która do zawodów tych wystąpiła w niekompletnym składzie. Bramki dla Garbarni uzyskali: Pirowski J. 3, Kaliciński 2, Czadowski, Lipiński i Tuleja po 1. Sędziował b. dobrze ob. Seifert Jan.

Do naszych P. T. Czytelników:

Ze względu od nas niezależnych numer dzisiejszy naszego pisma, podobnie jak i poprzedni, nie zawiera ilustracyj. Sądzimy jednak, że w następnym numerze ukażą się już zdjęcia zwłaszcza interesujących zawodów piłkarskich przeciw reprezentacji Pragi.

20 LAT ISTNIENIA

K. S. Bieżanowianka

Jubileusz 20-lecia istnienia Klubu Sportowego „Bieżanowianka" wypadł na najpomyślniejszy moment w historii jego istnienia. Najsilniejsza sekcja tego klubu, piłkarska, realizuje to, o czym zaczęli marzyć jej założyciele przed laty 20: wejście do upragnionej klasy A. okręgu krakowskiego, do klasy najlepszych. Wszystkim uczestnikom uroczystości jubileuszowych udzieliła się wielka radość i duma z osiągniętych dotychczas rezultatów na terenie życia sportowego Bieżanowa, jakie przebijały z twarzy kierowników oraz czynnych członków tego klubu.

Historia KS Bieżanowianka to jeden wielki łańcuch wysiłków w kierunku podniesienia kultury oświatowej i fizycznej na terenie Bieżanowa. Bo nie tylko sprawa wychowania sportowego, kopania piłki, biegania i in. przyświecała jako cel działaczom tego klubu. Klub był ośrodkiem ogniskującym całość życia kulturalnego swej miejscowości. I jeśli dziś dopina on szczytu swych dążeń na polu sportowym, to na szczególne podkreślenie zasługują rezultaty, jakie i na innym polu klub ten odniósł. Oto jednym z pierwszych jego czynnych członków byli ludzie, którzy dziś noszą najwyższe tytuły naukowe i zajmują wysokie pozycje w naszym społeczeństwie. Są to dr M. Bochenek, dr R. Brodacki, dr B. Gastoł, dr W. Lipowski, mgr. St. Wcisło, inż. Stef. Eliasz, inż. Winnicki i in. Nie zapominali oni o swym pierwszym obowiązku, jakim była nauka, a jednocześnie pamiętali o sporcie. Umieli oni połączyć naukę ze sportem. Obecnie stojąc jako kierownicy na czele klubu są wspaniałymi wzorami do naśladowania dla młodych. Także i inni członkowie tego klubu są dziś pełnowartościowymi obywatelami, z których Bieżanów naprawdę jest dumny.

Założycielami klubu byli Jakubiec A., Chmielek St., Wroński A., Walkowski L., Udziela J. oraz ówczesny katecheta ks. Pietrzak L. jako... trener. Boiska nie było. Uprawiano sport na pastwiskach. Znaleźli się jednak w gminie obywatele, doceniający znaczenie sportu dla młodzieży i przyszli pierwszym „zapaleńcom z pomocą". Byli to wspomniani już dr W. Lipowski, Stan. Bilski, obecny prezes klubu, Al. Flanek i Stan. Walicki. Zgłoszona piłkarska drużyna do Związku Okręgowego zaczęła piąć się w górę. Nie szło jej łatwo. Po trzech latach walk była o krok od kl. B. Los jednak nie był jeszcze łaskaw. Nie zniechęciło to jej członków. Zaczęli oni pracować na nowo a jednocześnie wszerz. Piękne lata rozwoju klubu zapisały się za prezesury płk. Wolfa, kiedy klub zorganizował dalsze sekcje: lekkoatletyczną, gier sportowych oraz ping-pongową. W zawodach o mistrzostwo powiatu PWiWF zajęli sportowcy Bieżanowianki większość pierwszych miejsc, zdobywając w nagrodę 3 puchary i 18 żetonów. Pierwszy jubileusz 10-lecie istnienia swego ukoronowali wejściem do kl. B. Dalsze lata to chwile pewnego obniżenia pędu naprzód — a zupełne zahamowanie działalności to — wojna, na którą poszli wszyscy wierni obowiązkowi synów Ojczyzny.

Po odzyskaniu wolności z miejsca przystępują dawni członkowie do reaktywowania prac swego ukochanego klubu. Zakrzątnięto się około przygotowania boiska, wystarano się o kostiumy, buty, sprzęt i klub wyruszył do walki o pierwszeństwo jak dawniej. Tylko że dziś nie jest już kopciuszkiem. Dziś nie wychodzi na boisko by brać tylko lekcje i przegrywać. 7 drużyn III grupy musiało uznać jej wyższość. Z żadną dotychczas drużyną Bieżanowianka nie przegrała, a tylko trzy razy zremisowała, wykazując przy tym nadzwyczaj sportowe zachowanie się na boisku. Ani jednego upomnienia ani dyskwalifikacji nie było ze strony władz sportowych w stosunku do zawodników tej drużyny. Są to również piękne zwycięstwa, zwycięstwa woli nad ponoszącymi nerwami, wyrazy siły charakteru i wysokiej kultury. Utarła się opinia, iż drużyny pozakrakowskie to przedstawiciele gry ostrej gry i braku panowania nad sobą, wykorzystujące teren własnego boiska, by wszelkimi możliwymi środkami osiągać zwycięstwa. Drużyna Bieżanowianki ze swą kulturalną publicznością, jest tego zupełnym i pięknym zaprzeczeniem. W ślad za piłkarzami organizują się w klubie lekkoatleci, przedstawiciele gier sportowych, ping-pongu, a w zimie powstanie i sekcja hokejowa.

Z okazji jubileuszu składamy klubowi temu na tym miejscu życzenia jak najpomyślniejszych dalszych rezultatów w pracy nad wychowaniem prawdziwych wartościowych synów naszej Ojczyzny.

Uroczystość jubileuszowa, na której zjawili się wicestarosta ob. R. Falkowski, przedstawiciele władz piłkarstwa z ob. Niemczykiewiczem i ob. Seichterem na czele, rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafialnym, w czasie którego podniosłe kazanie o znaczeniu sportu i poglądzie Kościoła na jego rolę w wychowaniu młodzieży wygłosił ks. dziekan Jacaszek — patron duchowy klubu. Następnie odbyło się wpisywanie do księgi i wbijanie gwoździ do tablicy pamiątkowej. Na wspólnym obiedzie członków i sympatyków klubu wygłosili przemówienia prezes Bilski St., dr Lipowski, dr Gastoł i znany sędzia piłkarski Seichter. Atmosfera pełna serdeczności była jeszcze jednym czynnikiem do dalszego zacieśnienia współpracy miejscowych w kierunku podniesienia poziomu kulturalnego i sportowego.

at.

Wydawca: Polska Agencja Prasowa „Polpress". Redaguje Komitet. Adres redakcji: Basztowa 15. Tel. 595-70, 71, 72. Drukarnia I. pod Zarządem Państwowym Kraków, Wielopole 1. M—04085